

Papież na Dzień Życia Konsekrowanego

XXVI PIELGRZYMKA RODZINY RADIA MARYJA NA JASNĄ GÓRĘ



Dobiegła końca XXVI Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa: „Idźcie i głosście”. Centralnym punktem modlitewnego spotkania na Jasnej Górze była uroczysta Msza św., której przewodniczył ks. abp. Jan Romeo Pawłowski, delegat ds. nuncjatur w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej.

Od rana na wałach jasnogórskich zaczęli gromadzić się wierni, którzy przybyli z wielu zakątków Polski, a także z zagranicy. Na Jasnej Górze pojawili się również przedstawiciele władz państwowych. O godz. 11.00 sprawowana była uroczysta Msza św., która była centralnym punktem XXVI Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Homilię do licznie zgromadzonych wiernych wygłosił ks. abp Pawłowski, który apelował o większy szacunek wobec ludzkiego życia.

List do uczestników XXVI Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę skierował prezydent Andrzej Duda. Odczytał go minister w Kancelarii Prezydenta Adam Kwiatkowski.

-Chcę dzisiaj z całego serca podziękować Rodzinie Radia Maryja za wszystkie te wspaniałe dzieła. Dziękuję za to, że współtworzą Państwo właśnie i takie media. Że na co dzień kierują się Państwo ewangelicznym wskazaniem, które jest również hasłem obecnej pielgrzymki: „Idźcie i głosście”- napisał w swoim liście prezydent Andrzej Duda.

Uczestnikom XXVI pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę udzielone zostało również błogosławieństwo wraz z odpustem zupełnym pod zwykłymi warunkami. Udzieliła go Penitencjaria Apostolska.

Przed zakończeniem Eucharystii kilka słów do pielgrzymów skierował o. dr. Janusz Sok CSSR, prowincjał Prowincji Warszawskiej Redemptorystów. Wiele mamy mediów w Polsce, które przekazują informację, ale tylko Radio Maryja i telewizja Trwam buduje coś więcej – wspólnotę świadomych i zmotywowanych ludzi – powiedział.

– W tym świecie, gdzie tyle jest rozdroży (może nawet więcej niż dróg) pielgrzym zawsze jest na właściwej drodze. Dzisiaj to są szczególnie pielgrzymi. Radio i telewizja, których tak wiele w naszym kraju, mówią do nas słowa, przekazują informację i budują pewną świadomość. Ale z całą pewnością tylko Radio Mary-

ja buduje coś więcej. Radiu Maryja i telewizji Trwam udało się zbudować wspólnotę – zaznaczył o. dr. Janusz Sok CSsR. *Szczegółowa relacja, wystąpienia i materiały filmowe na stronie: radio-maryja.pl*

Za: www.redemptor.pl

Wiadomości z kraju

29. MIĘDZYNARODOWA PARAFIADA DZIECI I MŁODZIEŻY ROZPOCZĘTA!

W niedzielę, 9 lipca br., po raz 29. wystartowała Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży organizowana przez Stowarzyszenie Parafiada i Zakon Pijarów.

Uroczystej mszy św. inauguracyjnej to wydarzenie w pijarskim Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na warszawskich Siekierkach przewodniczył bp Marek Solarczyk, który nawiązując do niedzielnej liturgii słowa podkreślił w homilii, że najlepszym trenerem w naszym życiu jest Jezus Chrystus, który zawsze chce nam towarzyszyć oraz wspierać nas w codziennym życiu i na drodze wzrastania w wierze.

Na zakończenie Eucharystii głos zabrał Prowincjał Polskiej Prowincji Zakonu

Pijarów o. Józef Matras, który nawiązując do obchodzonego w Zakonie Roku Jubileuszowego z racji 400 lat istnienia zakonu, odwołał się do słów Papieża Franciszka z jego listu na Rok Jubileuszowy i życzył wszystkim dorosłym, by spojrzeli w oczy dziecka i młodego człowieka i dali się rozpalic ich blaskiem, angażując się na różne sposoby we wszechstronny rozwój młodego pokolenia.

Uczestnikom Parafiad życzył, by rozpoczęty parafiadowy tydzień był dla każdego z nich świętem radości, młodości, przyjaźni i wzrastania w wierze.

Parafiada to nie tylko rozgrywki sportowe, ale także wydarzenia kulturalne i religijne, ponieważ jej program oparty jest na tzw.

greckiej triadzie: stadion – teatr – świątynia.

W tegorocznym spotkaniu bierze udział 1500 osób, z czego 900 to młodzi ze Wschodu. Najliczniejsze grupy przyjechały z Białorusi (ponad 250 osób) oraz z Ukrainy (200 osób). Są również reprezentacje z Polski, Litwy, Łotwy, Rosji, Słowacji, Czech i Niemiec.

Spotkanie zakończy się wieczorem 14 lipca uroczystą galą oraz Eucharystią w Świątyni Opatrzności Bożej przy grobie śp. o. Józefa Jońca, pijara, pomysłodawcy Parafiad, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem w 2010 r. (jm)



ŚW. KINGA I JEJ KLASZTOR W STARYM SĄCZU

6 lipca 1280 r. św. Kinga „ku chwale Bożej, ku uczczeniu świętej Boga Rodzicielki Maryi i błogosławionego Franciszka” ufundowała klasztor w Starym Sączu. Z okazji kolejnej rocznicy tego wydarzenia mamy dla Was coś specjalnego! O miejscu, w którym żyją, o jego historii i świętej fundatorce napisały dla nas Siostry Klaryski ze Starego Sącza! Zapraszamy do lektury!

W roku 2017 świętujemy Wielki Jubileusz 725-lecia śmierci, a raczej narodzin dla Nieba św. Kingi (1292-2017). Wypada więc przypomnieć sobie i Czytelnikom, kim jest ta wyjątkowa Święta. Urodziła się 4 marca 1234 r., w Esztergom, jako córka króla węgierskiego Beli IV i Marii, córki cesarza bizantyjskiego Teodora I Laskarisa. Mając pięć lat, posłuszna woli rodziców, w roku 1239 przybyła do Polski, by po osiągnięciu odpowiedniego wieku poślubić księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława, syna Leszka Białego. Została powierzona opiece Matki Bolesława,

Grzymisławcy. Zaślubiny miały miejsce w 1246 r. w Krakowie. Było to małżeństwo zawarte ze względów politycznych. Chodziło bowiem o wzmocnienie państw, polskiego i węgierskiego, w obronie przed najazdami tatarskimi. Kinga i Bolesław żyli w małżeństwie niespełnionym. Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii kanonizacyjnej wyjaśnił, że „Ten sposób życia, dziś może trudny do zrozumienia, a głęboko zakorzeniony w tradycji pierwotnego Kościoła, dał św. Kindze tę wewnętrzną wolność, dzięki której z całym oddaniem mogła troszczyć się o sprawy Pana, prowadząc głębokie życie religijne”.

Kinga wspierała męża w sprawowaniu władzy, a dla poddanych miała serce i dłonie matki. Opiekowała się chorymi, niosła pomoc moralną i materialną potrzebującym. Ofiarowała swój bogaty posąg na potrzeby księstwa spustoszonego przez Tatarów. Książę Bolesław, wdzięczny Kindze, oddał jej za to Ziemię Sądecką w wieczyste posiadanie (w 1257 r.). Wyraził też zgodę na wybudowanie klasztoru. Pociągnięta ideałami św. Franciszka i św. Klary z Asyżu, wraz z mężem wstąpiła w szeregi III Zakonu. Po śmierci Bolesława w 1279 r., przeniosła się z Krakowa do Sącza, gdzie doprowadziła do końca budowę klasztoru dla sióstr klarysek. 6 lipca 1280 r. wydała akt fundacyjny. Warto przytoczyć jego fragment: „My, Kunegunda, Pani i właścicielka Sącza [...] postanawiamy: we wspomnianej wyżej miejscowości Sącz ma być założony i wzniesiony Klasztor Panien zakonu świętej Klary, ku chwale Boga i świętej Bogarodzicy Maryi oraz ku czci chwalebnego wyznawcy, błogosławionego Franciszka, dla wzmocnienia naszej świętej wiary i dla zbawienia duszy naszego małżonka i naszej własnej. W tym domu mają zamieszkać Ksieni i wspólnota sióstr tego zakonu i służyć Panu w bojaźni dniem i nocą, a wyzbywszy się woli własnej, niech wyrzekną się siebie i swego mienia i kroczą przed Bogiem w świętości i sprawiedliwości, postanowiwszy wejść do życia, idąc ciasną drogą i wąskim przejściem, i słusznie trzeba je wesprzeć w ich doczesnych potrzebach, bo w ten sposób w pokoju i z oddaniem będą służyły Panu, otrzymując nagrodę pobożnego życia, a bliżnim przyniosą owoce modlitw i dobry przykład. Chcemy zatem, by nie cierpiały niedostatku, a natomiast postępowały w życiu duchowym”.

Na rzecz klasztoru Fundatorka zapisała miasto Sącz i dwadzieścia dziewięć wsi. Przez kilka lat administrowała tymi dobrami. 24 kwietnia 1289 r. złożyła śluby zakonne. Wreszcie mogła realizować swoje powołanie do całkowitego oddania się Bogu. Jako klaryska była przykładem rozmodlenia, miłości bliźniego, pokory i innych cnót. Złożona ciężką chorobą odeszła do Pana 24 lipca 1292 r.

Spontaniczny kult, który dał o sobie znać zaraz po jej śmierci, zatwierdził papież Aleksander VIII 11 czerwca 1690 r. W 1715 r. papież Benedykt XIII ogłosił bł. Kingę patronką Królestwa Polskiego i Litwy. Starania o kanonizację natrafiały na różne przeszkody, ale Pan Bóg wybrał najlepszy czas i najlepsze miejsce – 16 czerwca 1999 r., Stary Sącz. Kanonizacji dokonał Papież Polak, obecnie święty – Jan Paweł II, na włościach św. Kingi, w pobliżu jej klasztoru. Warto było tak długo czekać...

Od czasów, w których św. Kinga chodziła po Ziemi Sądeckiej, klasztor przeżywał różne burze dziejowe. Przetrwał wszystko dzięki Bożej Opatrzności wyprasanej przez swoją Fundatorkę i Matkę. Jej kult ciągle żywy przejawia się w różnych formach tradycyjnych i współczesnych. W swoich relikwiach jest obecna w wielu miejscach w Polsce i poza jej granicami. Istnieje ruch pielgrzymkowy i turystyczny, nasilający się w miesiącach letnich. Lipiec jest szczególnie poświęcony czci św. Kingi. Punktem kulminacyjnym jest specjalna Nowenna i uroczystości odpustowe. W każdy poniedziałek w ciągu roku, po Mszy Świętej wieczornej odczytywane są podziękowania i prośby zanoszone do Boga za wstawiennictwem naszej Świętej Matki. W każdą sobotę o godz. 10.00 jest celebrowana Msza Święta sanktuaryjna. Św. Kinga jest

Patronką Diecezji Tarnowskiej i Służby Zdrowia w tej diecezji, patronką przedszkoli i licznych szkół, patronką samorządowców w całej Polsce, patronką górników. Trudno wliczyć wszystkie formy kultu, gdyż jest ich bardzo wiele.



Mieszkańcy Starego Sącza zawsze uważali św. Kingę za swoją patronkę i opiekunkę. W roku 2014 Rada Miejska upoważniła Burmistrza Starego Sącza i Przewodniczącą Rady Miejskiej do wystąpienia z prośbą do Stolicy Apostolskiej, za pośrednictwem Biskupa Tarnowskiego Andrzeja Jeża, o ustanowienie św. Kingi oficjalną Patronką Starego Sącza. Prośba została rozpatrzona pozytywnie. Dekret Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów został wydany 17 grudnia 2015 r.

24 maja 2016 r. Rada Miejska w Starym Sączu przyjęła uchwałę w sprawie nowego herbu gminy Stary Sącz z wizerunkiem św. Kingi. Po zatwierdzeniu projektu przez komisję heraldyczną przystąpiono do realizacji dzieła.

Decyzję Stolicy Apostolskiej o obraniu św. Kingi patronką Starego Sącza uroczysto ogłosił Ksiądz Biskup Ordynariusz Andrzej Jeż w czasie Mszy Świętej celebrowanej na Placu Papieskim 19 czerwca 2016 r., w 17-tą rocznicę kanonizacji Pani Sądeckiej.

To wielkie wydarzenie poprzedziła osobliwa wigilia. 18 czerwca o godz. 20.00 na dziedzińcu klasztornym miała miejsce prapremiera Oratorium o św. Kindze. Libretto napisały siostry, muzykę skomponował Piotr Pałka z Krakowa. W roku bieżącym będzie można ponownie wysłuchać Oratorium w niedzielę 23 lipca na starosądeckim Rynku o godz. 19.00. Wraz z Wykonawcami i Organizatorami serdecznie zapraszamy! I jeszcze coś o nas...

Naszą wspólnotę tworzy 30 sióstr, w tym 2 nowicjuszek i postulantka. Rdzeniem naszego życia jest modlitwa – wspólnotowa (Eucharystia, Liturgia Godzin) i osobista (rozważanie słowa Bożego, adoracja Najświętszego Sakramentu). Modlimy się w intencjach Kościoła i świata, a także w intencjach polecanych nam przez pielgrzymów oraz przekazywanych telefonicznie, listownie i e-mailem.

W ramach obowiązku wykonujemy prace, którymi służymy sobie we wspólnocie: gotowanie, szycie, opieka nad chorymi siostrami, oraz prace związane z życiem (funkcjonowaniem) sanktuarium: troska o kościół, kaplicę św. Kingi, zabytki klasztorne, odpisywanie na listy, postuga przy furcie. Dodatkowo, na ile czas pozwala, siostry wykonują ręcznie różańce, kartki okolicznościowe, komplety bielizny kielichowej, malują obrazy, figurki gipsowe, haftują... Wykonane przez nas prace często są darem wdzięczności dla dobroczyńców; stanowią także jedno ze źródeł naszego utrzymania.

W sumie... nie robimy nic wielkiego, ale często jesteśmy świadkami „wielkich rzeczy”, które Pan Bóg działa w życiu osób proszących nas o modlitwę, o czym dowiadujemy się z podziękowań,

np.: narodziny oczekiwanego dziecka (szczęśliwi rodzice często przesyłają nam zdjęcia swoich pociech), uzdrowienie, pojednanie z Bogiem...
siostry klaryski

NOWY PROKURATOR KONGREGACJI FILIPINÓW

Do sekretariatu KWPZM wpłynął list informacyjny, iż obradujący w Gostyniu na Świętej Górze Kongres Federacji Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri (Filipinów) dokonał wyboru nowego Prokuratora Federacji, którym został Ks. Mirosław Prasek z Radomia. Kadencja prokuratora trwa 6 lat. Ks. Mirosław Prasek jest przełożonym wspólnoty Filipinów w Radomiu, a równocześnie delegatem, reprezentującym polskich Filipinów w zarządzie generalnym Kongregacji.

- Jest to wielkie wyzwanie i odpowiedzialność, tym bardziej, że mój poprzednik tę funkcję sprawował przez 4 kadencje - powiedział ks. Prasek radiu Plus.

Dodaje, że Prokurator Krajowy Księżych Filipinów reprezentuje zakon na zewnątrz. - U nas przełożony sprawuje funkcję w myśl zasady "primus inter pares", czyli "pierwszy wśród równych sobie". Wzorem duchowym jest dla mnie o. Henryk Jaromin, który sprawował tę

funkcję w latach 1970-82. To była wielka postać, zafascynowana życiem św. Filipa Neri. Mam nadzieję, że podołam temu zadaniu - mówił ks. Prasek.



Ks. Mirosław Prasek ma 55 lat. Pochodzi z podradomskiego Przytyka. Z filipińskiej parafii Matki Bożej Królowej Świata jest związany od 1971 roku. Po maturze wstąpił do seminarium duchownego w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1988 roku z rąk bp. Jerzego Ablewicza. Ukończył studia teologiczne na KUL. Ks. Prasek od 35 lat jest członkiem radomskiego Oratorium Księżych Filipinów. Od

trzech kadencji pełni funkcję przełożonego domu. W 2006 roku został członkiem Rady Rzymskiej Konfederacji Oratorium św. Filipa Neri. Na co dzień jest dyrektorem Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. św. Filipa Neri w Radomiu. Jest również członkiem Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości.

Ks. Mirosław Prasek zainaugurował pielgrzymkę do siedmiu kościołów Radomia. Inicjatywa jest nawiązaniem do słynnych pieszych pielgrzymek zapoczątkowanych w 1552 roku przez św. Filipa Neri w Rzymie. Ks. Prasek lubi podróże, głównie do Włoch, do miejsc związanych z życiem Filipa Neri. Lubi pielgrzymować pieszo i na rowerze.

Wraz z wyborem Ks. Mirosława zakończył wieloletnią posługę prokuratora ks. Zbigniew Starczewski, który przez 24 lata reprezentował Filipinów w Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. Dziękujemy serdecznie ks. Zbigniewowi za wybitny wkład w funkcjonowanie KWPZM, a szczególnie za perfekcyjną organizację zebrań plenarnych w Gostyniu.

Red
Za: www.radioplus.com.pl

WIELKI ODPUST TUCHOWSKI ZAKOŃCZONY

W niedzielny wieczór, 9 lipca br., zakończył się Wielki Odpust Tuchowski. Mszy Świętej wieńczącej to wydarzenie przewodniczył o. bp Marek Piątek CSsR, biskup diecezji Coari w Brazylii. Była ona sprawowana w intencji wszystkich dobroczyńców tuchowskiego klasztoru i sanktuarium.

Uroczystości odpustowe trwały od 1 do 9 lipca. Podczas tych dni do Matki Bożej Tuchowskiej przybywali pielgrzymi z diecezji tarnowskiej, a nawet spoza jej granic. Rozdano ok. 55000 Komunii św., w Tuchowie było obecnych w tym czasie ok. 450 kapłanów, w tym 6 biskupów z trzech diecezji w Polsce i 2 biskupów z Brazylii. Nie do wyliczenia jest natomiast ogromna liczba łask wylanych przez miłosiernego Ojca, o których tylko On wie. Hasłem przewodnim tegorocznego odpustu były słowa: *Maryjo, pomóż nam odważnie głosić Ewangelię*. Hasło to było związane z tematem roku duszpasterskiego *Idźcie i głoscie*. Każdy dzień miał swoją tematykę, nawiązującą do odpustowego hasła, którą rozwijali kaznodzieje.

Każdego dnia odpustu poranek rozpoczynał się odsłonięciem Cudownego Obrazu Matki Bożej Tuchowskiej, po którym sprawowana była Msza Święta. Ponadto codziennie sprawowano pięć Eucharystii, z których dwie – suma odpustowa o godzinie 11.00 i wieczorna Msza o godzinie 18.30 – kończyły się procesją eucharystyczną. Pielgrzymi mogli również uczestniczyć w licznych

nabożeństwach w ciągu dnia. Po pierwszej Mszy Świętej śpiewano Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP. Po południu odmawiano Koronkę do Miłosierdzia Bożego, różaniec na drózkach różańcowych oraz odprawiano Drogę krzyżową na dziedzińcu sanktuaryjnym.



fot. Krzysztof Jasiński

Przed Eucharystiami o godzinie 9.00 i 11.00, przez wspólnoty życia konsekrowanego z Tuchowa i okolic prowadzone były modlitwy o powołania. O godzinie 18:00 była okazja do wspólnej modlitwy Nieszporami Maryjnymi, we wtorek nabożeństwem do

św. Gerarda, opiekuna matek i patrona dobrej spowiedzi, a w środę Nieustanną Nowenną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Po zakończeniu wieczornej Eucharystii miał miejsce tzw. „Wieczór Maryjny”, podczas którego występowały m.in. strażackie orkiestry dęte, uczniowie szkoły muzycznej z Kolbuszowej, sanktuarijny chór mieszany, sanktuarijny orkiestra dęta z Tuchowa, dzieci z przedszkola publicznego w Tuchowie, zespół „Pokolenia”, uczniowie LO w Tuchowie i zespół „Misjonarze Nadziei”.

W piątek 7 lipca odbyło się nocne czuwanie młodzieży, Spotkanie to było zarazem ostatnim z tegorocznego cyklu czuwań „Droga wewnętrzna”, które miały miejsce przez ostatnie miesiące w tuchowskim sanktuarium.

Pielgrzymi każdego dnia mieli możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty. Kapłani czekali na penitentów w konfesjona-

łach od wczesnych godzin rannych aż do wieczornego zasłonięcia Cudownego Obrazu.

Wśród celebrazów odpustowych nie zabrakło pasterzy kościoła w Polsce, jak również biskupów misyjnych z Brazylii. Do tronu Matki Bożej pielgrzymowali bp Andrzej Jeż – ordynariusz tarnowski, bp Leszek Leszkiewicz oraz bp Stanisław Salaterski – biskupi pomocniczy diecezji tarnowskiej, bp Władysław Bobowski – biskup senior diecezji tarnowskiej, oraz bp Józef Wróbel SCJ i bp Antoni Długosz, a także biskupi misyjni z Brazylii: bp Czesław Stanula CSsR – biskup diecezji Itabuna oraz bp Marek Piątek – biskup diecezji Coari. Gościł również przełożony Prowincji Warszawskiej Redemptorystów – o. Janusz Sok CSsR. *br. Grzegorz Prus CSsR, br. Sławomir Wardała CSsR*

PIELGRZYMKA SOŁTYSÓW DO SANKTUARIUM W LICHENIU

„W intencji ludzi polskiej wsi modlono się 9. lipca w licheńskiej bazylice w ramach Ogólnopolskiej Pielgrzymki Sołtysów i Środowisk Wiejskich do Matki Bożej Licheńskiej. Tegoroczna pielgrzymka miała wyjątkowy charakter, gdyż obchodzono srebrny jubileusz jej powstania.

Przed rozpoczęciem południowej sumy głos zabrał pan Ireneusz Niewiarowski, prezes Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów, który przedstawił zgromadzonym w licheńskiej świątyni dokonania organizacji zrzeszającej ludzi polskiej wsi na przełomie minionego ćwierćwiecza. Podziękował także wszystkim zgromadzonym za uczestnictwo w tegorocznym spotkaniu.

Eucharystii przewodniczył wikariusz biskupi, ks. Wojciech Kochański z Konina, natomiast homilię wygłosił ks. Ireneusz Juszczyński, proboszcz parafii pw. św. Stanisława BM w Brześciu Kujawskim. W słowie skierowanym do wiernych, powiedział m.in.: „*Tu w Licheniu, u boku Matki Bożej, lepiej odczytujemy nasze powołania i zadania. Jesteśmy tu także, by czynić nasz rachunek sumienia - katolika i Polaka; pytać Maryję - jak wypełniać zadania stanu, jak bronić wiary i Ojczyzny*”.



W dalszej części homilii kapłan przywołał postać św. Jana Pawła II, który w trakcie swojego pontyfikatu mobilizował rodaków do wielkich czynów i który cierpiał z narodem w trudnych dla niego chwilach. W opinii kapłana św. Jan Paweł II był świadkiem polskości wobec całego świata, promotorem wolności, wyzwolenia i nadziei dla polskiego narodu.

Po Mszy św. poczty sztandarowe zgromadzone na uroczystej liturgii oraz uczestnicy pielgrzymki udali się do grobu śp. bpa Romana Andrzejewskiego, byłego wieloletniego duszpasterza rolników i polskiej wsi, gdzie odmówiono modlitwę i złożono kwiaty.

Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów powstało w maju 1994 roku w Licheniu. Do jego głównych zadań należy m.in. wspieranie i promocja inicjatyw pozarządowych oraz wspieranie rozwoju lokalnych społeczności. Za www.marianie.pl

XIV ZŁOT MŁODZIEŻY CHRYSUSA

W pierwszym tygodniu wakacji odbyło się Spotkanie Młodzieży Chrystusa Góra Tabor. Tegoroczne hasło było kontynuacją poprzednich spotkań i brzmiało: Pójdź za Mną! To już czternasty zlot młodych, by wspólnie się modlić, poznawać, a nade wszystko uświadamiać, jakim chrześcijaninem być.

Całe przedsięwzięcie trwało do 26 do 29 czerwca 2017 roku i miało miejsce w naszym nowicjacie w Mórkwie, koło Leszna. Dzięki uprzejmości ks. Karola Kozłowskiego SChr i całej wspólnoty mogliśmy gościć się na terenie miejsca formacji najmłodszych chrystusowców.

Poniedziałkowe spotkanie rozpoczęliśmy od zapoznania się i tzw. chrystoteki, czyli części imprezowej Góry Tabor. Została ona przygotowana przez ks. Łukasza Klimka SChr i Norberta Śliwę, który podczas całej imprezy dbał o zaplecze akustyczne.

Wieczorem zrobiło się już poważniej, ponieważ świadectwo swojego życia dał Dariusz Kowalski, odtwórca roli ojca Karoliny Kózkówny w filmie Zerwany Kłós, który mogliśmy wcześniej

ogłądać. Ten punkt programu przyciągnął również okolicznych mieszkańców.

Najbardziej obfitującym w konferencje i spotkania w grupach był wtorek. Po sportowym poranku, który przygotowali wolontariusze z duszpasterstwa akademickiego w Szczecinie, modlitwie Liturgią Godzin, uczestnicy mogli wysłuchać konferencji Jacka Pulikowskiego. Mówił on powołaniu do małżeństwa, ale również o poszukiwaniu autorytetów, mądrych i pragnących dobra dla drugiego.

Odpowiedzialnym za pracę w grupach i konferencje wstępne do tych spotkań był Kuba Niedzielski SJ, który na co dzień prowadzi Szkołę Kontakt z Bogiem. Zapoznawał uczestników z etapami rozeznawania woli Bożej, powołania.

Uroczystej Mszy św. inaugurującej całe przedsięwzięcie przewodniczył ks. Bogusław Burgat SChr, wikariusz generalny naszego zgromadzenia. Homilię, jak każdego dnia wygłosił ks. Marek Siwicki SChr. Wśród gości znaleźli się wieloletni przyjaciele Góry Tabor, wicestarosta Robert Kasperczak, wójt Gminy Lipno Jacek Karmiński, sołtys Mórkowa Ewa Konieczna, a także wielu naszych dobrodziejów.



Wieczorem, koncert wypełniony elementami świadectwa życia i powołania kapłańskiego dał ks. Jakub Bartczak. W bardzo przystępny sposób opowiedział o swojej pracy z młodzieżą i pokazał, że „wiarą nie musi być nudna”. Gościliśmy wtedy także młodzież z Leszna wraz z siostrą Natanaelą.

Do modlitwy uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem, zostaliśmy przygotowani przez Misterium, nad przebiegiem którego czuwał Adam Kuliś ze Szczecina.

O życiu charyzmatem Karola de Foucauld, życiu zakonnym i inicjatywie budowy pustelni w Szczecinie, z pasją mówiła w środę s. Kinga.

Zaraz po obiedzie rozpoczęła się część rekreacyjna, której głównym punktem był mecz siatkówki. Popołudniem udaliśmy się całą grupą do pobliskiego Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Górze Duchownej, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św. i późniejszym nabożeństwie uwielbienia.

Czwartek, ostatni dzień, to dzień podsumowań i Mszy św. wieczornej spotkanie. Przewodniczył jej ks. Zbigniew Dobroń – proboszcz mórkowskiej parafii.

Góry Tabor nie byłoby bez uczestników, o obecność których zadbali zaangażowani w duszpasterstwo młodzieży chrystusowcy: ks. Marek Siwicki SChr (parafia św. Michała Archanioła w Dobrzeżanach), ks. Krzysztof Wąchała SChr (parafia św. Jadwigi Królowej w Poznaniu), ks. Marek Nikiel SChr (parafia św. Józefa w Stargardzie), ks. Paweł Marek SChr (parafia NSPJ w Szczecinie), ks. Łukasz Klimek SChr (parafia Chrystusa Króla w Stargardzie), ks. Włodzimierz Maruszewski SChr (parafia św. Jana Ew. i Maksymiliana Kolbe w Mińsku), ks. Marcin Sęk SChr – koordynator wolontariatu z ODA w Szczecinie. O oprawę muzyczną, wraz z zespołem zadbała Asia Stanuch.

Obecne były również Siostry Misjonarki Chrystusa Króla, które nie tylko zadbały o przygotowanie dekoracji, ale codziennie prowadziły grupy dzielenia i modlitwy poranne.

Za rok mamy jubileusz. Piętnaste spotkanie, a w planach Góra Tabor z tematem przewodnim o Słowie Bożym.

Za: www.chrystusowcy.pl

90-URODZINY WYDAWNICTWA KARMELITÓW BOSYCH

5 lipca 1927 roku dekretem ówczesnego generała zakonu o. Wilhelma od św. Alberta zostało powołane do życia Wydawnictwo Karmelitów Bosych i redakcja miesięcznika „Głos Karmelu”. 90 lat później w siedzibie naszego Wydawnictwa dziękowaliśmy Bogu i ludziom za ten piękny kawałek historii.



Podczas homilii o. Tadeusz Florek OCD – prowincjał Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych przypomniał nam wszystkim o potrzebie nieustannego odnoszenia do Boga naszej działalności wydawniczej. Podczas eucharystii zawierzyliśmy Bogu naszą przyszłość, a na radosnym świętowaniu w klasztornym ogrodzie wyraziliśmy wdzięczność wszystkim osobom związanym z naszą rodziną wydawniczą! Dostojnemu Jubilatowi – Wydawnictwu Karmelitów Bosych życzymy kolejnych wieków istnienia na chwałę Boga i ku pożytku ludziom! Za: www.karmel.pl

NOWY KUSTOSZ W KALWARIJ ZEBRZYDOWSKIEJ

Nowy Kustosz naszego Sanktuarium O. Konrad Cholewa OFM sprawował w niedzielę uroczystą Mszę św. na rozpoczęcie swojej posługi. „Potrzebujemy dużo waszej modlitwy” – apelował, w imieniu całej Wspólnoty zakonnej, nowy Kustosz do licznie zgromadzonych w kalwaryjskiej bazylice wiernych.

Na początku Mszy św. nowego Kustosza powitał Wikary klasztoru O. Micheasz Okoński. „Przed tygodniem dziękowaliśmy za posługę kustosza o. Azariasza Hessa. Dziś chcemy serdecznie powitać nowego ojca kustosza – O. Konrada Cholewę. Znany jest w tym środowisku, bo przecież nie musiał się daleko przeprowadzać, gdyż przyszedł z sąsiedniej wspólnoty, z Wyższego Seminarium Duchownego” – mówił O. Wikary.

„Ojczyście kustoszu, przybywamy, aby razem z tobą modlić się, dziękować i zawierzać wszystkie sprawy dotyczące twojej posługi w tym klasztorze i Sanktuarium. Chcemy otoczyć cię dziś naszą serdeczną modlitwą, abyś w ten czas przewodzenia nam we wspólnotcie ludzi wiary był dla nas tym, który będzie nas umacniał w wierze, jednoczył

z tej kalwaryjskiej bazylice i tworzył razem z nami wspólnotę” – podkreślał.



O. Konrad Cholewa zaznaczył, że w kalwaryjskim klasztorze zmienił się nie tylko Kustosz i wymienił przybyłych do Kalwarii zakonników: O. Micheasza Okońskiego OFM, O. Reginalda Ma-

łęckiego OFM, O. Gerwazego Podworskiego OFM, O. Ludwika Żołnierczyka OFM, O. Kasjana Sadowskiego OFM, O. Tarsycjusza Bukowskiego OFM oraz dwóch braci: Br. Zacheusza Rapałę OFM i Br. Eligiusza Gelmudę OFM – nowych Zakrystianów.

„*Bóg zapłać, że tak licznie przybyliście na tę Mszę św. Witam mieszkańców Kalwarii i okolic, którzy są z nami na co dzień, wszystkich pielgrzymów z bliska i z daleka, Dzieci Boże z naszych berdardynskich klasztorów w całej Polsce, które wczoraj rozpoczęły swoje rekolekcje oazowe*” – wymieniał O. Cholewa zgromadzonych w świątyni wiernych.

Na zakończenie Mszy św. nowy kustosz, w imieniu całej wspólnoty zakonnej, poprosił wszystkich o modlitwę w intencji posługujących w kalwaryjskim Sanktuarium braci mniejszych. „*Potrzeba nam dużo waszej modlitwy*” – podkreślił.

O. Konrad Cholewa OFM ma 36 lat, pochodzi z Bieńkówki k. Suchej Beskidzkiej. Do zakonu braci mniejszych wstąpił w 2001 roku. Po miesięcznym postulacie w Skępem odbył nowicjat w Leżajsku. Pierwsze śluby zakonne złożył w 2002 roku i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Kalwarii Zebrzydowskiej. Po dwóch latach filozofii został skierowany na studia teologiczne do

Niemiec, z których powrócił po pół roku, kontynuując naukę w Polsce. W 2006 roku złożył śluby wieczyste, a 19 czerwca 2008 roku przyjął święcenia prezbiteratu z rąk Bp. Jana Szkodonia.

Po przyjęciu święceń O. Cholewa został skierowany do pracy w klasztorze w Łęczycy. Był katechetą w tamtejszym liceum. Dwa lata później rozpoczął studia doktoranckie z zakresu teologii duchowości na Papieskim Uniwersytecie Antonianum w Rzymie. Tam uzyskał licencjat z duchowości franciszkańskiej. Studia doktoranckie kontynuuje na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

Po powrocie z Włoch O. Cholewa został skierowany do pracy w seminarium duchownym oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie był wicemagistrem braci kleryków, wicerektorem seminarium i wikarym domu.

W 2017 roku wszedł w skład nowego zarządu Prowincji Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (OO. Bernardynów) i został mianowany kustoszem Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej i gwardianem tamtejszego klasztoru.

Za: www.kalwaria.eu

SANKTUARIUM ŚW. JADWIGI W TRZEBNICY Z LAUREM

Międzynarodowe Sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy – w roku 750. rocznicy kanonizacji Świętej Jadwigi – otrzymało Śląską Nagrodę im. Juliusza Ligonja, tzw. Ligoniowy Laur, za wytrwałość w trosce o ciągłość i rozwój Kultu Świętej Księżnej, integrującego katolików Dolnego i Górnego Śląska w duchu przywiązania do historii i tradycji”.



Wśród osób i instytucji, które w tym roku otrzymują Ligoniove Laury, decyzją kapituły znalazły się: „Małgorzata Mańka-Szulik – za zaangażowanie i inspirujący wkład w rozwój samorządności lokalnej

oraz za ideę i konsekwentne pielęgnowanie zainicjowanego przed 10 laty dzieła Metropolitarne Święta Rodziny; Maria Dragon – za pracę na rzecz rozwoju szkolnictwa katolickiego na Śląsku Opolskim oraz troskę o integralne wychowanie młodego pokolenia w oparciu o wartości chrześcijańskie i etos patriotyzmu.

Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonja, której fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, przyznana została po raz 44. Uroczystość jej wręczenia laureatom odbędzie się 20 września o 17.00 w Auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, ul. Jordana 18.

Za www.sds.pl

REKOLEKCJE MISJONARZY KLARETYNÓW Z BISKUPEM JACKIEM KICIŃSKIM CMF

W niedzielę 25 czerwca zebraliśmy się w domu rekolekcyjnym Archidiecezji Wrocławskiej w Przesieco koło Jeleniej Góry, aby uczestniczyć w dorocznych klaretyńskich rekolekcjach. Tym razem nasz ćwiczenia duchowne poprowadził nasz Współbrat - ojciec biskup Jacek Kiciński CMF, Przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

W ciągu ponad pięciu dni w skupieniu sprawowaliśmy wspólnie Eucharystie, słuchaliśmy nauk, modliliśmy się Liturgią Godzin i na wspólnotowych adoracjach. Oczywiście był także na czas na „sam na sam z Bogiem”, czy to na modlitwie, czy podczas pieszych wędrówek po górach, które były dodatkową atrakcją, związaną z miejscem odbywania rekolekcji. CMF



Refleksja tygodnia

DWUGŁOS W SPRAWIE WYPOWIEDZI GENERAŁA JEZUITÓW

Od kilku tygodni toczy się w Polsce medialna debata na temat kilku wypowiedzi obecnego generała Jezuitów o. Arturo Sosa Abascal. Poniżej przedstawiamy artykuły dwóch zakonnych teologów ks. Pawła Bortkiewicza TChr, profesora teologii moralnej na Uniwersytecie Poznańskim oraz o. Dariusza Kowalczyka SJ, dziekana wydziału teologicznego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie i byłego prowincjała jezuitów

DIABEŁ TKWI NIE TYLKO W SZCZEGÓŁACH

Paweł Bortkiewicz TChr

„Mało również prawdopodobne, aby Towarzystwo Jezusowe zostało zastąpione przez Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej – chociaż jego przedstawiciel nie ukrywa takich aspiracji” – tak podsumowuje swój artykuł krytyczny wobec wywiadu Tomasza P. Terlikowskiego ze mną, zamieszczonego w tygodniku „Do Rzeczy” o. Jacek Prusak SJ w „Tygodniku Powszechnym”.

Pozwolę sobie zacząć od początku. Punktem wyjścia rozmowy Tomasza Terlikowskiego ze mną były słowa wywiadu generała jezuitów dla „El Mundo”. Pada pytanie: „Czy wierzy Ojciec, że zło jest wytworem ludzkiej psychiki, czy pochodzi z wyższego bytu?”. Ojciec Generał jezuitów powiedział: „Hemos hecho figuras simbólicas, como el diablo, para expresar el mal. Los condicionamientos sociales también representan esa figura, ya que hay gente que actúa así porque está en un entorno donde es muy difícil hacer lo contrario”. Jedno z tłumaczeń brzmiało: „Stworzyliśmy sobie symboliczne figury takie jak diabeł, żeby symbolizowały zło. Również kondycja społeczna może reprezentować tę postać, ponieważ są ludzie działający na rzecz zła, ponieważ znajdują się w środowisku, w którym trudno jest postępować inaczej”.

Portal deon.pl podaje nieco inną wersję tłumaczenia słów o. Soso: „Mamy takie figury symboliczne jak diabeł, aby wyrazić zło. Uwarunkowania społeczne także reprezentują taką figurę. I są ludzie, którzy zachowują się tak a nie inaczej, ponieważ są w takim otoczeniu, gdzie bardzo trudno czynić coś przeciwnego”.

Jedno i drugie tłumaczenie wskazują na realność zła, natomiast diabeł jest potraktowany jako figura tego zła, nie jako odrębny byt osobowy. Słowa o. Soso mówią też, że uwarunkowania bądź kondycja społeczna (condicionamientos sociales) reprezentują tę figurę. Zło jest zatem realne, przybiera postać uwarunkowań społecznych, jest symbolizowane przez figurę diabła.

Jest w tej wypowiedzi jeszcze jedna warstwa: „są ludzie, którzy zachowują się tak a nie inaczej, ponieważ są w takim otoczeniu, gdzie bardzo trudno czynić coś przeciwnego”. To zdanie jest bardzo bliskie determinizmowi socjologicznemu, ono też da się odczytać w perspektywie struktur grzechu, które są przyczyną zła. Z tym utożsamieniem się miał problem kard. Ratzinger: „Nie można także dopatrywać się zła tylko i wyłącznie w niewłaściwych „strukturach” ekonomicznych, społecznych i politycznych, tak jakby wszystkie formy zła miały przyczynę w owych strukturach, do tego stopnia, że stworzenie „nowego człowieka” miałoby zależeć od wprowadzenia odmiennych struktur ekonomicznych i społeczno-politycznych. Zapewne istnieją struktury złe i będące przyczyną różnych niesprawiedliwości, które trzeba z odwagą zmienić; struktury jednak, dobre czy złe, będąc owocem działania człowieka, są najpierw skutkami, zanim staną się przyczynami.

Źródło zła tkwi w osobach ludzkich, wolnych i odpowiedzialnych, które powinny nawrócić się dzięki łasce Jezusa Chrystusa, by żyć i działać jako nowe stworzenia w miłości bliźniego, w skutecznym poszukiwaniu sprawiedliwości, w opanowaniu siebie i rozwijaniu cnót”. Mam go i ja.

Po moich komentarzach do tych słów toczy się w stronę Tomasza Terlikowskiego i moją falą krytyki. Ośmielę się zauważyć, że to niewątpliwie mogłoby nam pochlebiać, mogłoby pochlebiać i mnie, gdyby Tomasz Terlikowski miał aspiracje zastąpienia papieża, a ja zastąpienia Towarzystwa Jezusowego chrystusowcami. Problemem jednak godzącym w nasze poczucie ważności jest to, że nie byliśmy w tej rozmowie odkrywcy. Te same wątpliwości podniosły się na świecie tam, gdzie dotarły słowa o. Soso Abrascal. To właśnie dlatego rzecznik generała jezuitów komentował słowa swojego przełożonego: „Dla ojca Sosy nie ma innego przekonania, poza tym, co zawiera się w doktrynie Kościoła katolickiego. Nie posiada w tej sprawie żadnego innego zdania”. Moi polemici zarzucają mi, że nie odnoszę się do tego zdania. Ja jednak nie komentowałem i nie zamierzam komentować tego, co wie rzecznik na temat przekonań swojego generała. Ja komentuję to, co ojciec generał powiedział. Podobnie, jak komentuję trudne dla mnie i kontrowersyjne dla wielu katolików teksty obecnego Biskupa Rzymu, zwłaszcza „Amoris laetitia”.

W polemice pojawiło się kilka wątków pobocznych, ale charakterystycznych dla tenoru pewnych naszych dyskusji w Polsce. O. Żmudziński nazwał mnie „nadwornym teologiem Radia Maryja”, o. Prusak stwierdza: „Nie wystarczy być celebrytą z Torunia, aby umieć się sensownie wypowiadać w dowolnym temacie dotyczącym Kościoła”.

W całej polemice, jak i w osobnej korespondencji prywatnej, zarzuca mi się brak poglądów teologicznych, przypisując mi wyłącznie poglądy polityczne. Mogę w tym miejscu wyrazić jedynie ubolewanie, że moi oponenci tak słabo interesują się rynkiem wydawniczym teologicznym czy znajomością literatury teologicznej. O. Prusak z zyczliwością pisze o mnie: „Pocieszam się tym, że nie zdążył jeszcze przeczytać [...] czy też ostatniego numeru „Więzi” – zwłaszcza tekstu teologa ks. Eberharda Schockenhoffa „Otwarta ortodoksja. Zmiana paradygmatu wewnątrz Tradycji. O sposobach odczytywania adhortacji »Amoris laetitia«”. Pragnę uspokoić, że poglądy ks. prof. Schockenhoffa są mi znane z bezpośredniego przekazu. Kilkanaście dni temu obaj wygłoszaliśmy referaty na zjeździe teologów moralistów w Nysie na temat papieskiej adhortacji.

Nie wiem, czy to o mojej ignorancji, czy o arogancji moich polemistów świadczy na przykład zarzut, iż uważam, „że dopuszczenie rozwodników do komunii świętej „rozwaliliby Kościół”. O Prusak komentuje, że „taką mocną tezę stawia – to jest to projekcja jego lęków, a nie stan faktyczny czy realna możliwość. Podążając „logiką” jego wywodu, trzeba byłoby uznać, że Kościół prawosławny nie jest Kościołem, tylko – i „w najlepszym przypadku” – sektą chrześcijańską, bo ma te same sakramenty i Ewangelię, co Kościół katolicki, ale dopuszcza rozwody. Żaden poważny

teolog takich absurdów nie powtórzy”. W wywiadzie z Tomaszem Terlikowskim powiedziałem: „Dopuszczenie rozwodników do Komunii świętej, to nie jest tylko zmiana doktryny moralnej, ale także rozumienia Eucharystii, warunków i sensu sakramentu spowiedzi, a także naruszenie rozumienia istoty Kościoła, która opiera się na niezmiennej wierności Chrystusa do swej Oblubienicy”. Pytam zatem – ignorancja czy arogancja?

Ponieważ moi polemici, zwłaszcza o. Żmudziński wykazał się dużą dawką humoru przytaczając anegdotę o Tomaszu Terlikowskim, z którym Bóg musiał konsultować swój akt stwórczy, odwzajemnię się też lekkim uśmiechem. Po zapoznaniu się z polemikami postanowiłem się nawrócić i zmodyfikować odpowiedzi na pytania z wywiadu. Oto efekt:

Czy „czarny papież” jest heretykiem?

Ależ skąd! To, że generał jezuitów stwierdza, że diabeł jest pojęciem symbolicznym należy odczytywać w perspektywie hermeneutyki kulturowej. Dla nas, z punktu widzenia złaicyzowanej kultury europejskiej, chcemy patrzeć na to z punktu widzenia racjonalnego. Ale to pozór, w gruncie rzeczy idzie o spojrzenia racjonalistyczne. Jest ono, jak cały racjonalizm oświeceniowy sprzeczny z duchem wiary. Ojciec generał uczy nas po prostu – jak wierzyć! Wierzyć, to przekroczyć granice rozumu, który promokuje do przyzwyczajania

Twierdzenie, że diabeł jest tylko wytworem socjologicznym człowieka, wyjaśnieniem istnienia zła jest sprzeczne z dogmatyką Kościoła?

Ależ ojciec generał nigdy nie pomyślał nic, co byłoby sprzeczne z katechizmem. To czasem katechizm formułuje coś, co jest sprzeczne z myślą ojca generała. A to, że ojciec generał wskazuje na socjologiczne tworzenia diabła przez człowieka jest tylko i wyłącznie wyrazem jego socjocentrycznego spojrzenia przeciążającego skrajny indywidualizm. Ojciec generał jest gorącym przeciwnikiem indywidualizmu i egoizmu. Nie do pomyslenia jest dla niego, by jakiś jednostkowy człowiek wymyślił szatana, albo żeby jednostkowy diabeł (a wiemy, że nie wiemy ilu diabłów mieści się na główce szpilki) wymyślił człowieka

Ten sen element wiary w konieczność socjologicznego wyzwolenia widać w rozważaniach ojca generała na temat konieczności wprowadzania kobiet na rozmaite urzędy Kościoła, w tym udzielania im święceń diakonatu czy – ta myśl jest wprowadzana bardzo ostrożnie – zgody na ich kapłaństwo.

Pan ma coś przeciw kobietom?

Za: www.fronda.pl

GENERAŁ JEZUITÓW WYJAŚNIA

Dariusz Kowalczyk SJ

„Kto by rzekł swemu bratu (...)»Bezbożniku«, podlega karze piekła ognistego” (Mt 5,22) – przestrzega Jezus. O tym ostrzeżeniu zapomniał chyba ks. prof. Paweł Bortkiewicz, bo publicznie oskarżył generała zakonu jezuitów o. Arturo Sosę o... herezję. Czy słusznie?

Na łamach „Do Rzeczy” ukazał się wywiad Tomasza Terlikowskiego z ks. Pawłem Bortkiewiczem zatytułowany: „Generał jezuitów dopuszcza się herezji”. Na pytanie, czy „czarny papież” jest heretykiem, były dziekan Wydziału Teologicznego w Poznaniu odpowiedział: „Z punktu widzenia zdrowego rozsądku, a także wycucia eklezjalnego, na to pytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco”.

Zapytaj się...

Ignacy Loyola, założyciel jezuitów, w swych „Ćwiczeniach duchowych” podaje – zakorzenioną w Ewangelii – zasadę, zwaną presupponendum: „Dobry chrześcijanin winien być bardziej skory do ocalenia wypowiedzi bliźniego niż do jej potępienia. A jeśli nie może jej ocalić, niech spyta go, jak on ją rozumie...”. Czy red. Terlikowski i ks. Bortkiewicz próbowali się dowiedzieć, jak rozumie o. Sosa niektóre swe wypowiedzi, które budzą ich zastrzeżenia? Nic mi o tym nie wiadomo. A zapytać było trzeba, bo nie są to wypowiedzi jednoznaczne. Publicznego zarzutu herezji nie można traktować jak chwytu publicystycznego, który ma przyciągnąć czytelnika. To bardzo poważny zarzut i trzeba mieć mocne argumenty, aby go sformułować. Tym bardziej że chodzi o generała jezuitów, zakonu, który prowadzi w Rzymie trzy papieskie uczelnie: Uniwersytet Gregoriański, Instytut Biblijny oraz Instytut Orientalny.

Żeby było jasne. Nie jest tak, że nie widzę żadnego problemu. Nie zamierzam wykazywać się nadgorliwością bronienia „swoich” wbrew rzeczywistości. A rzeczywistość jest taka, że niektóre nieprecyzyjne, zbyt pospieszne czy też skrótowo formułowane wypowiedzi o. Arturo Sosy mogły wzbudzić zaniepokojenie. I nie uważam, że jezuiti powinni teraz zewrzeć szereg i wyzywać zaniepokojone osoby od „ograniczonych konserwatystów, którzy postrzegają świat w czerni i bieli”. Ale nie uważam też, że rozsądną i eklezjalną postawą jest w tej sytuacji wyzywanie od heretyków. Wyraźmy swe obawy, sformułujmy krytyczną ocenę, ale spróbujmy też dopytać, o co chodzi... Ja dopytałem.

Czy diabeł istnieje?

Rozległ się krzyk, że generał jezuitów zaprzeczył istnieniu diabła. A przecież Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że Świętym i Tradycją, że istnieje osobowy duch, zwany szatanem lub diabłem. Sam papież Franciszek dość często wskazuje na działanie diabła w świecie. Tymczasem o. Sosa w jednym z wywiadów zapytany, czy zło jest procesem psychologicznym, czy pochodzi od istoty wyższej, wskazał na wolność człowieka, który wybiera dobro i zło, a także na struktury społeczne, które tłamszą człowieka i popychają ku złu. I stwierdził: „Stworzyliśmy figury retoryczne, jak diabeł, by wyrazić zło”. Wielu w tym właśnie zdaniu dopatrzyło się zanegowania istnienia diabła.

Ojciec Sosa, poinformowany o oskarżeniach, jakie pojawiły się w mediach, nie tylko polskich, choć w Polsce zostały sformułowane najostrej, był zmartwiony, że tak to zostało rozumiane, co może zaszkodzić misji jezuitów. Wyjaśnił, że nie zamierzał negować nauki Kościoła o diable, a jedynie wskazać, iż niekiedy „rzeczywiście go sobie tworzymy na obraz naszej upadłej natury”. Innymi słowy – precyzuje ojciec generał – „zły duch istnieje, ale nie zwalnia nas to z odpowiedzialności za nasze złe wybory i za zło skorpupowanych struktur, które tworzymy. Diabeł istnieje, tym bardziej nie twórzmy sobie diabła, by usprawiedliwić brak inteligentnej refleksji i adekwatnego działania”.

Ktoś powie, że generał jezuitów powiedział, co powiedział, a teraz się wycofuje. Pokazałem kontrowersyjny tekst w hiszpańskim oryginale sekretarce w dziekanacie, której ojczystym językiem jest hiszpański i która nie znała całego zamieszania. Zapytałem ją, czy jej zdaniem autor tej wypowiedzi neguje istnienie diabła. Po namyśle odpowiedziała, że nie, że tu o coś innego chodzi, a mianowicie o to, iż niekiedy człowiek usprawiedliwia siebie i struktury, które sam tworzy, zwalając wszystko na złego ducha, a powinien wziąć odpowiedzialność na siebie. Gdzie tu herezja?

Apostołowie nie mieli magnetofonów

Inna wypowiedź o. Sosy, która wzbudziła wiele krytyki, znalazła się w wywiadzie dla pisma „Giornale del Popolo”. Dziennikarz

przyczytał słowa kard. Müllera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary, dotyczące sprawy nierozzerwalności małżeństwa: „słowa Jezusa są bardzo jasne i żadna władza [...], ani anioł, ani papież, ani synod, [...] nie może ich zmienić”. Rzeczywiście, np. w Ewangelii Marka Jezus stwierdza: „Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. A jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo” (10,11-12).

Generał jezuitów w odpowiedzi stwierdził m.in.: „Trzeba by zacząć refleksję od tego, co Jezus naprawdę powiedział. W tamtym czasie nikt nie miał magnetofonów, aby nagrywać. Wiemy, że słowa Jezusa należy odczytywać w kontekście [...]. To nie jest żaden relatywizm. Chodzi o to, że słowo jest względne, Ewangelia została napisana przez ludzi i przyjęta przez Kościół, który tworzą ludzie”. Potem o. Sosa, odnosząc się do słów Jezusa o nierozzerwalności małżeństwa, jakie znajdujemy w Mt 19,3nn, stwierdził: „Utożsamiam się z tym, co mówi papież Franciszek. Nie podaje się w wątpliwość, ale się rozeznaje”.

Przyznaję. Pierwsza wypowiedź jest niejasna, a wzmianka o braku magnetofonów frywolna. Całość może sprawiać wrażenie, że oto nie wiadomo, czy właściwie jakaś trwała nauka Kościoła istnieje, skoro kolejne pokolenia będą interpretować po swojemu nauczanie Jezusa, zaprzeczając temu, co twierdzili poprzednicy. Ale czy rzeczywiście takie były intencje generała jezuitów? Ojciec Sosa, zapytany o tę wypowiedź, wyjaśnia: „Oczywiście nie twierdzą, że Ewangelię można sobie za każdym razem wymyślać od nowa, lekceważąc Tradycję i nauczanie Magisterium. Ewangelia jest zawsze ta sama, ale można by jednak podać wiele przykładów, jak rozumienie Ewangelii i jej praktyczne przeżywanie ewoluowały w ciągu 2 tys. lat. Musimy rozeznawać, otwierając się na Ducha, który prowadzi nas do całej prawdy (zob. J 16,13), i wydobywać ze skarbca Kościoła »rzeczy nowe i stare« (Mt 13,52)”.

Trzeba przyznać, że wokół „Amoris laetitia” narasta zamieszanie. Są wierni, w tym kardynałowie i biskupi, którzy uważają, że istnieje możliwość, bez zanegowania katolickiej wiary, by osoby rozwiedzione, żyjące i współpracujące w nowych związkach, przystępowały do sakramentalnej Komunii. Inni, jak wspomniany prefekt Kongregacji Nauki Wiary, podkreślają, że dotychczasowe nauczanie Kościoła w tej kwestii, wyrażone jasno przez Jana Pawła II i Benedykta XVI, nie zmieniło się i zmienić się nie może. To zamieszanie jest poważnym problemem współczesnego Kościoła, ale czy należy czynić generałowi jezuitów zarzut z tego, że stara się nadawać na jednych i tych samych falach z papieżem Franciszkiem? Dyskutujemy, sprzeczkujemy się, wszak zaprasza nas do tego sam Franciszek, ale nie używajmy pochopnie zbyt mocnych, nieadekwatnych słów. Nazywanie generała jezuitów heretykiem

jest na tym samym poziomie co snucie idei, że Franciszek nie jest prawdziwym papieżem. To szkodzi Kościołowi. Szkodzi także tym, którzy są zaniepokojeni pewnymi liberalno-lewicowymi nurtami w Kościele.

Marksista czy wierzący?

Ksiądz Bortkiewicz dywaguje na temat generała jezuitów: „Zadaję sobie pytanie, z kim mam do czynienia. Z religioznawcą marksistowskim czy człowiekiem wierzącym?”. Po czym stwierdza, że „źródłem problemów o. Sosy jest teologia wyzwolenia”. Zapewne można dotrzeć do tekstów o. Sosy, na przykład z lat 70., w których widać pewne nadzieje związane z marksistowską analizą społeczną. Dla wielu ludzi w naszej środkowowschodniej części Europy takie nadzieje są naiwne, a nawet gorszące. Warto jednak sobie uświadomić, że kiedy my doświadczyliśmy zniewolenia ze strony Związku Radzieckiego, kraje Ameryki Łacińskiej czuły się zniewalane i wyzyskiwane przez politykę i kapitał Stanów Zjednoczonych. A „prawicowymi” księżmi nie byli nazywani tacy jak ks. Jerzy Popiełuszko, ale ci zblatowani z klikami trzymającymi władzę i mającymi krew niewinnych na rękach. Pamiętam, że kiedy przyjechałem na studia do Rzymu w 1993 r., jeden z profesorów, poczciwy Amerykanin, myślał, że młodzi jezuita z Polski utożsamiają się z teologią wyzwolenia, bo ruch Solidarności nie był dla niego niczym innym jak właśnie teologią wyzwolenia.

Ojciec Arturo Sosa, zapytany o teologię wyzwolenia w kontekście zarzutu, że kieruje się marksizmem, odpowiedział: „Teologia wyzwolenia jest nurtem zróżnicowanym. Przechodziła różne etapy, w tym zbytbytnego zachłyśnięcia się filozofią marksistowską. Ale podstawowa intuicja teologii wyzwolenia jest wciąż aktualna. Jeśli nie idziemy na peryferie, do ludzi ubogich, by doświadczyć w nich i wśród nich Chrystusa Ukrzyżowanego, to nie uprawiamy teologii ewangelicznej. Tu nie chodzi o walkę klas, by jedna grupa zwyciężyła inną, ale o nadzieję, że wszyscy razem możemy dojść do wolności. Wolność od grzechu, jaką przyniósł nam Jezus, nie stoi w sprzeczności z ludzkim działaniem na rzecz wyzwolenia. Wręcz przeciwnie, jest wezwaniem do takiego działania”. Tak nie mówi marksista, tak mówi człowiek wierzący w Ewangelię.

Podsumowywanie mentalności i sposobu myślenia, zakorzenionych w powikłanej, innej od naszej historii Ameryki Łacińskiej, słowem „marksista” niekoniecznie tłumaczy rzeczywistość. Tak jak nie jest otwartością na rzeczywistość zbywanie polskiej wrażliwości i dziedzictwa polskiego Kościoła, w tym nauczania Jana Pawła II, mówieniem z pogardą: a to konserwatywno-narodowi Polacy...*

Za: www.gosc.pl

Wiadomości ze świata

FRANCISZKAŃSKI KWESTARZ Z WIELICZKI BLIŻEJ OŁTARZY

Beatyfikację dwojga naszych rodaków, którzy żyli w XX stuleciu, przybliżyły zatwierdzone przez Papieża dekrety Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Najbliższą wyniesienia do chwały ołtarzy jest świecka pielęgniarka Hanna Chrzanoska. Odnośny dekret tej dykasterii dotyczy bowiem cudu przypisywanego jej wstawiennictwu. Zmarła ona w Krakowie w 1973 r., w wieku 71 lat. Była wychowawczynią pielęgniarek i położnych, represjonowaną przez komunistów, a

także prekursorką pielęgniarstwa rodzinnego. Jej pogrzeb prowadził kard. Karol Wojtyła.

Ojciec Święty zatwierdził też dzisiaj męczeństwo dwóch duchownych z Kolumbii. Są to: bp Jesús Emilio Jaramillo Monsalve, zamordowany w 1989 r. przez lewackich partyzantów, i ks. Pedro María Ramírez Ramos, zabity w 1948 r. Również oni mogą być już wkrótce beatyfikowani, bo w przypadku męczenników nie wymaga się do tego cudów za ich wstawiennictwem.

Natomiast dalsze dekrety Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych stwierdzają heroiczną cnotę m.in. br. Alojzego Kosiby z Zakonu Braci Mniejszych, zmarłego w 1939 r. w Wieliczce. Pozostali słudzy Boży, których heroiczną cnotę zatwierdził Papież, to jeszcze jeden Kolumbijczyk, arcybiskup Bogoty Ismael Perdomo, zmarły w 1950 r., i trzy założycielki żeńskich zgromadzeń zakonnych: Hiszpanka oraz dwie Włoszki.

Za: [Radio watykańskie](http://Radio.watykańskie)

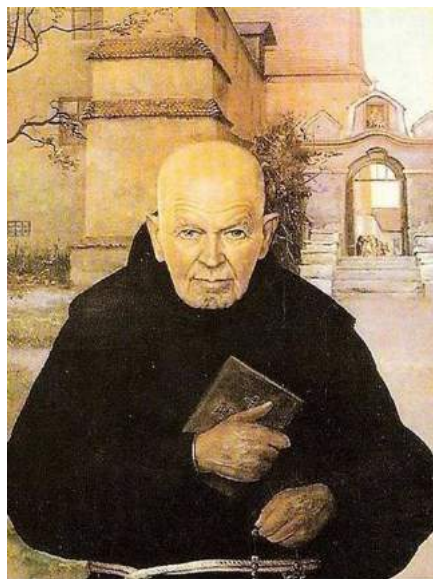
Br. Alojzy Kosiba był znanym w Wieliczce kwestarzem i jałmużnikiem. Jeszcze za życia zyskał sobie szacunek i opinię człowieka świętego. Był wielkim czcicielem Matki Boskiej, człowiekiem głębokiej modlitwy i wrażliwości na los najuboższych.

Brat Alojzy rozwinął apostołstwo miłosierdzia chrześcijańskiego, materialnego i duchowego, wśród najuboższych, chorych, dzieci, zwłaszcza sierot.

W wioskach, zwłaszcza w tych oddalonych od miast, kolportował czasopisma katolickie, modlitewniki i książki religijne, pośredniczył w nabywaniu lekarstw i ziół leczniczych, niepiśmiennym pisywał listy do synów w wojsku lub na emigracji za chlebem, czasami sam od siebie do nich pisywał, niektórych nauczył nawet czytać i pisać.

Był także powiernikiem duchowym wielu ludzi, szczególnie prostych, onieśmielonych lub zahukanych przez otoczenie, zwłaszcza w sprawach sumienia i wiary. Był niezwykle gorliwym apostołem trzeźwości i abstynencji. Doprowadzał w wielu

wypadkach do zgody sąsiedzkiej i rodzinnej. Uczuwał sąsiadów na potrzeby sierot, kalek i osób samotnych.



Szczególnie przyciągał do siebie dzieci, które otaczały go gromadą gdziekolwiek się pojawił. Wiele razy pośredniczył w

przekazywaniu pomocy dla rodzin potrzebujących wsparcia, a wstydzących się o nie prosić. Doprowadzał lekarzy do samotnych chorych, troszczył się o ich posiłki i lekarstwa. Z wielkim poświęceniem i miłością opiekował się ubogimi, którzy dość licznie codziennie przychodzili po wsparcie lub posiłek do furty klasztornej. Ubogich nazywał swoimi "panami" lub zdrobniale "paneczkami".

Umarł 4 stycznia 1939 roku w klasztorze w Wieliczce. Jego grób na przyklasztornym cmentarzu już od dnia pogrzebu stał się miejscem modlitw. "Brata Alojzego proszę o modlitwę" - wpisał także do kroniki klasztornej w 1961 roku bp Karol Wojtyła. Proces beatyfikacyjny "kwestarza wielickiego" rozpoczął się na prośbę wiernych i księży archidiecezji krakowskiej w 1963 roku. Od 1966 roku akta procesu informacyjnego są przedmiotem badań Stolicy Apostolskiej. Obecnie relikwie brata Alojzego Kosiby spoczywają w kaplicy Matki Bożej Łaskawej w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Wieliczce.

Za: www.deon.pl

NARODOWE SPOTKANIE MŁODZIEŻY W BUŁGARII ORGANIZOWANE PRZEZ FRANCISZKANÓW

Po raz kolejny w Bułgarii, od 5 do 8 lipca zostało zorganizowane narodowe spotkanie młodzieży. Jest to inicjatywa Konferencji Episkopatu Bułgarii, aby co roku w różnych miejscach odbywały się spotkania dla bułgarskiej młodzieży. Odpowiedzialnym z ramienia Episkopatu jest o. Ventsislav Nikolov OFM Conv.

W tym roku narodowe spotkanie młodzieży odbyło się w Belene, północna Bułgaria, miejsce urodzin bł. Eugeniusza Bosilkova, męczennika za wiarę. Tematem spotkania jest Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny (Łk. 1,49). Ponad 200 młodych ludzi przyjechało z całego kraju aby rozważać Boże słowo, budować wspólnotę i wspólnie spędzić czas. Patronami spotkania zostali wybrani bł. Eugeniusz Bosilov i bł. Franciszek i Hiacynta z Fatimy. Mając na uwadze, że Kościół katolicki w Bułgarii jest bardzo mały, takie inicjatywy dla młodych są bardzo ważne. Daje to okazję do wzrastania w wierze, lepszego poznania się, jak również, co według mnie jest cenną rzeczą to tworzenie wspólnoty. Na codzien ci młodzi ludzie żyją w rozproszeniu, bardzo często doświadczają swoistej dyskryminacji z faktu że są katolikami i że praktykują swoją wiarę. Dlatego program został przygotowany w taki sposób, aby młodzież ubogaciła się duchowo, jak również by miała przekonanie że nie są sami. Konferencje duchowe prowadził bp. Hristo Proikov. Młodzież miała okazję zadać pytania, które są

ważne dla nich. Ważnym punktem programu był wyjazd na wyspę Persin, na Dunaju, gdzie w czasie systemu komunistycznego było więzienie dla więźniów politycznych, jak również dla duchownych katolickich. Przy tzw. Wtorek Obekt młodzież przygotowała i przeżyła drogę krzyżową, modląc się za wszystkie ofiary reżymu komunistycznego.



Modlimy się aby to spotkanie wydało duchowe owoce w życiu młodych ludzi w Bułgarii.

JMB

KONGREGACJA KULTU BOŻEGO: TROSKA O JAKOŚĆ MATERII EUCHARYSTYCZNEJ

Biskup w powierzonym sobie Kościele lokalnym powinien „czuwać nad jakością chleba i wina przeznaczonego do spra-

wowania Eucharystii, oraz nad tymi, którzy je przygotowują”. Przypomina o tym Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w opublikowanym 8 lipca liście okólnym do biskupów, datowanym w uroczystość Bożego Ciała 15 czerwca b.r. Watykańska dykasteria ds. liturgii

zwraca uwagę, że podczas gdy „jeszcze do niedawna wytwarzaniem chleba i wina do Eucharystii zajmowały się na ogół wspólnoty zakonne, dzisiaj chleb ten i wino można także nabyć w sklepach, supermarketach czy za pośrednictwem internetu”. Aby uniknąć „wątpliwości

związanych z ważnością materii eucharystycznej, Kongregacja Kultu Bożego sugeruje ordynariuszom, aby wydali w tej sprawie odpowiednie wskazania i zagwarantowali jakość materii eucharystycznej odpowiednimi certyfikatami”.

Biskupi winni przypominać swym księżom „o spoczywającym na nich obowiązku czuwania nad tymi, którzy przygotowują chleb i wino do celebracji, i nad odpowiedzialnością jakością samej materii”. Mają też „poinformować producentów chleba i wina do Eucharystii o normach związanych z ich produkcją i domagać się” ich bezwzględnej przestrzegania.

W liście przypomniano istniejące w tej materii ustalenia z Kodeksu Prawa Kanonicznego (kan. 924 KPK) i „Ogólnego wprowadzenia do Mszału rzymskiego” (319–323), wyjaśnione w Instrukcji Kongregacji Kultu Bożego „Redemptionis Sacramentum” z 2004 r. Chleb do Najświętszej Ofiary winien być „niekwaszony, czysto pszenny i świeżo upieczony”, a

dodawanie do niego „innych substancji, jak owoce, cukier czy miód, to poważne nadużycie”. Hostie mają przygotowywać osoby uczciwe, kompetentne i wyposażone w odpowiednie narzędzia. Wino do Eucharystii „powinno być naturalne, z winogron, czyste i nie zepsute, bez domieszki obcych substancji”. Należy je dobrze przechowywać i nie może skwaśnieć. Absolutny jest zakaz „używania wina, którego prawdziwość i pochodzenie byłoby wątpliwe”, bo chodzi o ważność sakramentu. Pod żadnym pretekstem nie można używać w tym celu innych napojów.

Ponadto przytoczono normy Kongregacji Nauki Wiary co do „użycia chleba z niewielką zawartością glutenu i moszczu jako materii eucharystycznej” z 2003 r. Podczas gdy hostie całkowicie bezglutenowe „są materią eucharystyczną nieważną”, to „materią ważną są hostie częściowo pozbawione glutenu”, w których jego ilość wystarcza „do otrzymania wypięku chleba”. Również „moszcz, to znaczy sok win-

ny, tak świeży jak przechowywany, za trzymując jego fermentację przez procesy, które nie zmieniają jego istoty, np. zamrożenie, jest materią eucharystyczną ważną”. Ta sama dykasteria zdecydowała w 2013 r., że chleb i wino, „do produkcji której użyto organizmów genetycznie zmodyfikowanych”, to materia ważna.

W opublikowanym dziś liście Kongregacja Kultu Bożego podsuwa pewne wskazania praktyczne dla episkopatów: „Mając na uwadze złożoność sytuacji i okoliczności, oraz zanikający szacunek dla świętości, wydaje się być rzeczą niezbędną, aby kompetentna władza ustanowiła kogoś, kto skutecznie będzie czuwał nad jakością materii eucharystycznej pochodzącej od producentów, jak również nad ich odpowiedzialną dystrybucją i sprzedażą”. Konferencja Biskupów może wyznaczyć „jedno lub więcej zgromadzeń zakonnych czy też jakąś inną instytucję” celem weryfikowania „produkcji, konserwacji i sprzedaży chleba i wina do Eucharystii w danym kraju”.
Za: [Radio watykańskie](#)

GLOBALNA SZKOŁA W UGANDYJSKIEJ WIOSCE

Fundacja Innovaid przesyła nam świetne wieści z Ugandy! Dzięki ich wielkiemu poświęceniu i pracy, dzieci i młodzież z prowadzonych przez polskich franciszkanów szkół w Kakooge będą mogły uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez nauczycieli z całego świata.

Jak podaje fundacja na swojej Facebookowej stronie, zakończony został drugi etap realizacji projektu. Polegał on na dostarczeniu, podłączeniu i konfiguracji trzech terminali wideokonferencyjnych do Szkoły podstawowej, Szkoły Zawodowej oraz Franciszkańskiego Ośrodka Zdrowia w Kakooge.

Dzięki terminalom możliwe będzie prowadzenie zajęć w szkołach z nauczycielami z całego świata! Jest to niezwykle ważne, ponieważ w Kakooge wciąż brakuje nauczycieli z wielu dziedzin. Połączenie ze szpitalem umożliwi prowadzenie zdalnych konsultacji ze specjalistami. Aktualny projekt podzielony jest na kilka etapów. Pierwszy z nich obejmował instalację dostępu do Internetu w wymienionych wyżej szkołach oraz w ośrodku medycznym. Wszystkie te miejsca zostały połączone ze sobą światłowodem, a

w każdym z nich została wykonana infrastruktura sieciowa, umożliwiającą dostęp kablowy i bezprzewodowy do Internetu.



Więcej o przebiegu i technicznych szczegółach projektu można przeczytać na stronie misje.franciszkanie.pl

Za: www.franciszkanie.pl

RELIKWIE ŚW. FAUSTYNY TRAFIĄ NA KARAIBY

„Relikwie św. s. Faustyny po raz pierwszy trafią na Martynikę, jedną z wysp na Karaibach. Czczone będą w narodowym sanktuarium maryjnym na terenie parafii Niepokalanego Poczęcia w Le Morne Rouge, pierwszym i najstarszym sanktuarium na Martynice.



Relikwie zostały przekazane w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach 6 lipca na ręce kustosa tego sanktuarium, którym jest Polak ks. Józef Nowak.

Pochodzący z Gdańska misjonarz przebywa na wyspie od 10 lat, rozpowszechniając kult Bożego Miłosierdzia na tamtych ziemiach.

Relikwie zostały przekazane przez siostry ze Zgromadzenia Siostry Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach.

– Jestem Polakiem, więc kult Bożego Miłosierdzia wyniosłem z domu, a będąc na misjach w Afryce on się we mnie bardzo pogłębił – powiedział ks. Józef Nowak, który został kustoszem sanktuarium w 2015 r., kiedy obchodzony był Rok

Miłosierdzia. – Przez ten rok w sanktuarium na Martynice można było zaobserwować niesamowite działanie Pana Jezusa, odbyło się wiele nawróceń, rekolekcji, dni skupienia i pielgrzymek. Bardzo mocno widać było działanie Jezusa Miłosierdnego – podkreślił misjonarz.

– To spowodowało, że zacząłem na nowo myśleć o tym, aby relikwie św. Faustyny były w naszym sanktuarium. Pomyślałem, że to będzie takie następstwo tych wszystkich łask, które pozwoli ludziom kontynuować to, co otrzymali – wyznał ks. Nowak. Jego zdaniem obecność relikwii na Martynice pozwoli na kult publiczny św. Faustyny i nauczanie o Bożym Mił-

sierdziu. – Tutaj ludzie z ogromną ufnością przyjęli nauczanie o Bożym Miłosierdziu – dodał.

Relikwie św. s. Faustyny Kowalskiej obecnie znajdują się w kościołach, sanktuariach, kaplicach w prawie 120 krajach świata. Za: www.deon.pl

SPADEK LICZBY PIELGRZYMÓW W ASYŻU

Chociaż ubiegłoroczne trzęsienia ziemi w środkowych Włoszech ominęły Asyż, to jednak pielgrzymi i turyści omijają rodzinne miasto św. Franciszka.

Z danych, pochodzących od władz miejskich, jakie zamieścił w swym najnowszym wydaniu „Il Venerdì” – dodatek ilustrowany do rzymskiego dziennika „La Repubblica”, wynika, że w ciągu pierwszych pięciu miesięcy tego roku w porównaniu z podobnym okresem 2016, do Asyżu przejechało o 26 proc. mniej osób, do muzeów weszło o 32 proc. mniej a utarg dzienny sklepów spożywczych spadł o 33 procent. Administrator należącego do franciszkanów hotelu Domus Pacis obliczył, że zatrzymało się w

nim w tym samym czasie o 24 procent mniej pielgrzymów niż w roku ubiegłym.

Odpowiedzialnością za tę sytuację władze miejskie obarczają m.in. włoski Czerwony Krzyż, który w przygotowanym w grudniu 2016 spocie apelującym o pomoc w odbudowie zabytków Umbrii pokazał również zniszczenia bazyliki św. Franciszka po trzęsieniu ziemi z 1997 roku. Zanim wstrzymano jego emisję w Internecie, filmik obejrzało już pięć milionów osób.

„Il Venerdì” dodaje od siebie, w wyniku ubiegłorocznych trzech wstrząsów sejsmicznych ucierpiało zaledwie pięć procent obszaru Umbrii, a zniszczenia dotknęły przede wszystkim Nursję – rodzinne miasto i miejsce kultu św. Benedykta, patrona Europy.

Za: www.deon.pl

POLSCY SALETYNI Z KRZYWEGO ROGU PROSZĄ O POMOC DLA UBOGICH

Od kilku lat 3 razy w tygodniu wydajemy posiłki dla ok. 150 osób, które do nas przychodzą z całego miasta. Nie stać nas na to, ale chcemy pomóc wszystkim – mówi w rozmowie z KAI ks. Tomasz Krzemiński MS, z parafii Wniebowzięcia NMP w Krzywym Rogu na Ukrainie, jedynej w mieście, która organizuje pomoc w dożywianiu mieszkańców. Z myślą o nich polscy misjonarze saletyni stworzyli projekt charytatywny „Kanapka za złotówkę”.

Jak wyjaśnia ks. Tomasz Krzemiński, saletyn, Krzywy Róg, leżący we wschodniej Ukrainie na terenie diecezji charkowsko-zaporoskiej, to zrujnowane przemysłowe miasto, w którym pomoc charytatywna wciąż jest niewystarczająca. Są tam wprawdzie punkty pomocy m.in. medycznej i psychologicznej, m.in. dla ofiar wojny w Donbasie, jednak nadal brakuje m.in. pomocy żywieniowej, z której mogliby skorzystać najubożsi mieszkańcy miasta.

Z myślą o nich misjonarze saletyni, Polacy, którzy od końca 2012 r. opiekują się tamtejszą parafią Wniebowzięcia NMP, zorganizowali akcję „Kanapka za złotówkę”, poprzez którą proszą Polaków o pomoc w

sfinansowaniu prostego posiłku dla potrzebujących.

– Dzięki zebranych funduszom, możemy przygotować raz w tygodniu zupę i dwa razy w tygodniu kanapki. W zimie cały czas przygotowujemy ciepłą zupę, a potrzeby są dużo większe, bo jeździmy też do noclegowni i wychodzimy do potrzebujących na ulicach miasta. Za 100 zł możemy przygotować ok. 110 zestawów: trzy kanapki i herbata. 3 razy w tygodniu wydajemy posiłki dla ok. 150 osób, które do nas przychodzą z całego miasta.



Nie stać nas na to, ale chcemy pomóc wszystkim. Chcemy się rozwijać, ale ze środków parafii, to niemożliwe” – wyjaśnia przełożony saletynów w Krzywym Rogu, dodając, że dla potrzebujących, którzy się zgłaszają do misjonarzy jest to często jedyny posiłek, jaki otrzymują w ciągu dnia, a parafia saletynów jest jedynym miejscem, w którym ubodzy mogą regularnie otrzymać pożywienie. W pierwszym miesiącu regularne posiłki otrzymało dzięki

„Pomoc zaczęła się od tego, że – jak to przy kościele – ludzie przychodzili prosić o szklankę wody i coś do jedzenia. Nigdzie się nie reklamujemy, ludzie sami do nas przychodzą. Gdybyśmy mieli większe środki i mogli dać w mieście informację, że jest u nas możliwość otrzymania posiłku, to myślę, że skala udzielanej pomocy byłaby dużo większa” – uważa ks. Krzemiński i dodaje, że mając na względzie potrzeby mieszkańców, saletyni nabyli w Krzywym Rogu działkę, na której planują wybudowanie tzw. Domu Miłosierdzia dla potrzebujących. Ich liczba wzrasta, m.in. za sprawą wojny trwającej na wschodzie Ukrainy.

„Ten kraj bardzo zbieśniał wskutek wojny. Kiedy przyjechałem na Ukrainę kilka lat temu za złotówkę można było kupić 2 hrywnie. Teraz: 6,5. A ceny cały czas idą do góry. Realnych walk u nas nie ma, ale w samym Krzywym Rogu mamy już ponad 8,5 tys. uciekinierów wojennych ze wschodniej części kraju” – mówi misjonarz.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Krzywym Rogu istnieje od 1993 r. Misjonarze saletyni przejęli ją pod koniec 2012 r. Obecnie pracuje tam dwóch polskich misjonarzy i trzy siostry zakonne. Krzywy Róg należy do województwa dnipropropetrowskiego, na terenie którego pod koniec maja br. przebywało już ponad 78 tys. wewnętrznych uchodźców ze ogarniętych wojną terenów wschodniej Ukrainy.

Za: www.deon.pl

PHILIP MULRYNE OP, BYŁY POMOCNIK MANCHESTERU UNITED, JEST KAPŁANEM

Święceń kapłańskich udzielił mu 8 lipca w dominikańskim kościele w Dublinie należący również do Zakonu Kaznodziejskiego arcybiskup Augustine Di Noia, zastępca sekretarza Kongregacji Nauki Wiary.

W homilii arcybiskup Di Noia podkreślił, że kariera sportowa przygotowała neoprezbitera Mulryna do święceń i podjęcia pracy duszpasterskiej, aby w imię Chrystusa pełnić posługę kapłańską w Kościele.

39-letni ojciec Philip Mulryne, nim został duchownym, był zaciężny na boisku i poza nim. Jednak, gdy skończył sportową karierę, odmienił radykalnie swoje życie. Najpierw zaangażował się w działalność dobroczynną, potem wstąpił do Zakonu Dominikanów.

Miał grać w Legii Warszawa

Pochodzi z Belfastu – urodził się 1 stycznia 1978 roku. W Irlandii Północnej trwał wtedy krwawy konflikt między zwolennikami zjednoczenia należącej do Wielkiej Brytanii prowincji z niepodległą Irlandią a obrońcami jej pozostania w granicach Zjednoczonego Królestwa.

Philip Mulryne swoją przyszłość od dziecka wiązał z piłką nożną. Jako osiemnastolatek trafił do Manchesteru United – jednego z najbardziej utytułowanych klubów angielskich. Jego piłkarze nazywani są popularnie „Czerwonymi Diabłami” – od koloru koszulek i herbu z wizerunkiem diabła z widłami.

Północnoirlandzki pomocnik zaczął grać w juniorskiej drużynie United w 1994 roku. Mimo talentu, nie udało mu się wywalczyć miejsca w pierwszym składzie seniorskiej ekipy, gdyż na podobnej pozycji w drużynie z Old Trafford grali wtedy tak świetni piłkarze, jak: David Beckham, Paul Scholes i Nicky Butt. Po odejściu w 1999 roku z Manchesteru United, piłkarz występował w klubach Norwich City i Cardiff City. W 1997 roku w meczu przeciwko Belgii zadebiutował w narodowej jedenastce Irlandii Północnej. Przez 10 lat reprezentował swój kraj w 27 spotkaniach i strzelił trzy gole.

W 2006 roku Mulryne był testowany w Legii Warszawa, jednak ostatecznie nie znalazł się w ekipie z Łazienkowskiej. Dwa lata później jego piłkarską karierę zakończyła kontuzja.

Pił alkohol, wyleciał z reprezentacji

W czasach bycia piłkarzem Mulryne nie był „grzecznym chłopcem” i nie zawsze udawało mu się prowadzić sportowy tryb życia. Jak przypomniał brytyjski tygodnik „Catholic Herald”, piłkarz „został w 2005 roku wyrzucony z kadry północnoirlandzkiej za złamanie zakazu spożywania alkoholu”.

W czasach, gdy był znany jako piłkarz, spotykał się też z modelką Nicolą Chapman. Toteż, gdy postanowił wstąpić do zakonu, jego dawni koledzy z boiska nie kryli zaskoczenia.

„Ku zdziwieniu i mojemu, i najprawdopodobniej innych naszych kolegów, Phil podjął decyzję o kapłaństwie. – opowiadał w wywiadzie Paul McVeigh, który grał z Mulrynem w Norwich City.

„Mieliliśmy ze sobą kontakt i wiedziałem, że całkowicie odmienił swoje życie, angażując się choćby w wiele dzieł dobroczynnych, niosąc regularną pomoc bezdomnym. Byłem jednak w szoku kiedy dowiedziałem się, że Phil zaczął postrzegać tę działalność jako swoje powołanie. I wiem, że nie przyszło mu to łatwo” – dodał rodak Mulryne’a.

Chcę dzielić się Bogiem

Radykalnej zmiany swojego życia Philip Mulryne dokonał w 2012 roku – gdy przyjął biały habit i czarną kapę, by rozpocząć nowicjat w Zakonie Kaznodziejskim.

Tłumaczył to tak: „Jednym z głównych powodów, dla których zdecydowałem się na życie zakonne jest całkowite oddanie się Bogu poprzez doskonalenie w sobie rad ewangelicznych, wzorowanie się na Bogu i, pomimo własnych słabości i wad, zaufanie i wiara, że Bóg przemieni nas swoją łaską. Będąc przemienieni, chcemy podzielić się radością poznania Boga ze wszystkimi ludźmi na drodze naszego życia. To jest dla mnie ideał życia dominikańskiego i jeden z podstawowych powodów wstąpienia do tego zakonu”.

By przygotować się do kapłaństwa, skończył studia teologiczne w Rzymie. We wrześniu 2016 roku złożył zakonne śluby wieczyste w dublińskim klasztorze Najświętszego Zbawiciela. Kilka tygodni później arcybiskup Dublina, Diarmuid Martin wyświęcił go na diakona. Korzystaliśmy z portalu Pl.aletia.org i KAI.

Za: www.dominikanie.pl



Odeszli do Pana

ŚP. KS. MAREK PIWOWARCZYK SCJ (1966-2017)

W sobotę zmarł nasz drogi współbrat śp. Ks. Marek Piwowarczyk SCJ. Od wielu lat zmagał się z chorobą nowotworową. Miał 51 lat.

Urodził się 27 stycznia 1966 r. w Tarnowie. Od najmłodszych lat był ministrantem, później lektorem w Domu Prowincjalnym Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Tarnowie, a następnie od 1983 r. służył jako lektor w nowopowstałej parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Tarnowie.

Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Zakładach Mechanicznych w Tarnowie gdzie zdobył specjalność – szlifierz metali. Kontynuował naukę w Technikum Mechanicznym dla pracujących w tej samej szkole, by zdobyć prawo używania tytułu – technik mechanik, o specjalności – obróbka skrawaniem i zdać maturę. W czasie trwania nauki w technikum podjął pracę w swoim wyuczonym zawodzie w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie.

Do Zgromadzenia Księża Sercanów wstąpił w 1988 r., a I Profesję zakonną złożył 24 września 1989 r. Od 1990 r. do 1995 r. przebywał w Klasztorze Księża Sercanów w Pliszczynie w charakterze brata zakonnego.

Po ukończeniu studiów w Wyższym Seminarium Misyjnym w Stadnikach przyjął święcenia kapłańskie z rąk J.E.Ks. Bpa Antoniego Długosza 03 czerwca 2000 r. Po święceniach został mianowany wikariuszem w par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sosnowcu, a od 2005 r. w par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Stadnikach. Od 2009 r. rozpoczął pracę jako wikariusz w par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszycach Małych k. Tarnowa. Od sierpnia 2016 r. został mianowany wikariuszem w par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie-Płaszowie. [Za: www.krakow.scj.pl](http://www.krakow.scj.pl)

Dobiegł do mety życia

Nigdy nie ma dobrego momentu na pożegnanie, ale zawsze jest dobry czas, żeby przywołać kogoś we wspomnieniu. Marka będę wspominał jako osobę dużego hartu ducha, dążącego do celu mimo różnych zawirowań.

Do Zgromadzenia wstąpił w roku 1988, a spotkałem go pierwszy raz w nowicjacie w Stopnicy, gdy składał rok później pierwszą profesję. Chciał być księdzem, miał maturę, a nawet wyuczony zawód – szlifierz metali, który zdobył w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy tarnowskich Zakładach Mechanicznych, a potem kontynuował w technikum. Przez krótki czas nawet pracował w swym zawodzie i myślał o założeniu rodziny. Sam kiedyś opowiadał, że w swej młodości lubił towarzystwo i zabawę. Ale lubił także służbę przy ołtarzu w charakterze ministranta w zakonnej kaplicy Sióstr Służebniczek przy ul. Nowy Świat w Tarnowie, swym rodzinnym mieście, a potem był lektorem w nowopowstałej parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Bliscy, patrząc na jego gorliwość, widzieli w nim przyszłego księdza, co mu często oznajmiali. Ale on nie traktował to wtedy za poważnie.



Wszystko się zmieniło, kiedy dowiedział się od kolegi, że przy ulicy Rogoyskiego mieszkają sercanie i jest tam ksiądz, który organizuje różne spotkania i rekolekcje. Poszedł, i od tej pory często tam zaglądał. Jak kiedyś wyznał, ujęła go osoba ks. Kulińskiego i atmosfera domu, przepojona gościnnością. W domu również było mu dobrze, lecz widocznie powołanie było silniejsze i zdecydował się na inny dom, ten u sercanów.

Przez rok mieszkał, poznawał Zgromadzenie i swe powołanie, w domu nowicjacie

tu w Stopnicy, a po złożonych pierwszych ślubach w dniu 24 września 1989 r. poznał kolejny dom prowincji – seminarium w Stadnikach.

– W seminarium zakonnym i misyjnym duży nacisk kładzie się na wymiar wspólnoty; wszak jesteśmy rodziną zakonną. Łączy nas wspólna duchowość, cel i praca duszpasterska – mówił.

Seminarium to jednak także nauka, zdobywanie wiedzy i umiejętności poznawczych oraz egzaminy. Kiedy po nowicjacie wszedł w progę stadnickiego seminarium, specjalność od obróbki metali nie za wiele miała wspólnego z filozofią Kanta i teologią Tomasza Akwinaty. Próbował jednak zmierzyć się z dotąd nieznanym mu światem nauk filozoficznych i teologicznych, ale nie wyszło za pierwszym podejściem.

Czy miał myśli powrotu do świata, w którym mógł ułożyć sobie życie, podjąć pracę, założyć rodzinę? Nie wrócił do rodzinnych stron. Został w Zgromadzeniu posługując jako brat zakonnny w Pliszczynie pod pieczę odpowiedzialnego za juniorat ks. Ligockiego. W tym czasie, z kolei pod okiem wieloletniego organisty w Pliszczynie i muzykologa, prof. Antoniego Zoły, zrobił w kurs organistowski. Grał także na gitarze. Razem z innymi współbraćmi zajmował się również oprawą obrazów Serca Jezusowego na potrzeby misjonarzy krajowych, a swą codzienność wypełniał modlitwą, uczestnictwem w Eucharystii, adoracją, duchową lekturą i różnorodną pracą w domu i jego otoczeniu.

– Nie poddał się myśli, że droga do kapłaństwa jest przed nim zamknięta. Miał jakąś wewnętrzną siłę zmierzania się z kłopotami, także natury zdrowotnej. Nie narzekał jednak na dolegliwości, które od dzieciństwa posiadał. Szedł do przodu – mówi ks. Ligocki, który jako jego przełożony w junioracie zabiegał, by otrzymał znów szansę studiowania.

Nauka nie szła mu gładko, ale wrodzony upór i chart ducha sprawiły, że w pamiętnym Jubileuszowym 2000 roku, 3 czerwca, w kościele w Stadnikach podszedł do bp Antoniego Długosza, który położył na jego głowie ręce i został tym, o czym marzył – kapłanem Serca Jezusowego. A

kazanie podczas prymicji wygłosił mu ks. Ligocki, który w junioracie wspierał go w dążeniu do dnia święceń.

A zaraz potem, na swojej pierwszej parafii w Sosnowcu Śródułi miał okazję cieszyć się swym kapłaństwem, gdy odprawiał Msze święte i różne nabożeństwa w kościele, słuchał spowiedzi, chrzczył dzieci, błogosławił nowożeńców, żegnał zmarłych, katechizował w szkole, pełnił dyżury w kancelarii, odwiedzał swych parafian chodząc po kolędzie czy spotykając się z nimi podczas różnych uroczystości i świąt.

Nie stronił od ludzi, lubił te spotkania i rozmowy mniej formalne. Był otwarty na ich problemy, słuchał i starał się pomóc. Szczególnie lubił pracę z dziećmi i młodzieżą. Prowadził Oazę Dzieci Bożych, scholę i grupę pielgrzymkową.

Podobnie czynił w drugiej parafii w Stadnikach, dokąd został skierowany w 2005 r., i gdzie pracował przez 4 lata. Przez swoją otwartość na ludzi, szczególnie młodzież, szybko zyskał ich sympatię i zaufanie. Od czasu do czasu grywał w piłkę nożną także z klerykami. Zorganizował drużynę z ministrantów i lektorów, która potem brała udział w dorocznym Turnieju o Puchar Prowincjała w Stopnicy. Miał zawsze czas dla młodych ludzi. Jeździł z nimi także na Sercańskie Dni Młodych do Pliszczyna.

Wszystko to starał się kontynuować w kolejnej parafii w Koszycach Małych, dokąd trafił w charakterze wikariusza w 2009 r. Mimo postępującej choroby, podjął się także katechizacji w szkole, bo kontakt z młodzieżą i dziećmi dawał mu dużo entuzjazmu. Nieraz prowadził rekolekcje wielkopostne dla dzieci.

– Marek nigdy nie tracił optymizmu, mimo że miał świadomość swego stanu zdrowia. Gdy cztery lata temu byłem na praktyce diakońskiej w Koszycach widziałem, jak mimo dolegliwości był serdeczny, otwarty na rozmowę i pełen zapału do pracy z młodzieżą – wspomina ks. Marek Skórski SCJ.

Ale sił z roku na rok mu ubywało i trzeba było nieco zwolnić tempo pracy duszpasterskiej. W sierpniu 2016 r. przyszedł do parafii płaszowskiej, by w tej pierwszej parafii sercanów w Polsce, w miejscu, gdzie powstawała prowincja, wspomóc pracę tutejszych duszpasterzy. W miarę możliwości i potrzeb służył swym kapłaństwem płaszowianom przy ołtarzu i w konfesjonale. Mimo, że nie musiał, nie odpuścił katechizacji w szkole.

W styczniu tego roku oznaki choroby nasiliły się, ale nie tracił nadziei, że znów powróci do swych obowiązków.

– Był pogodny w swym położeniu. Miał świadomość, że jest nie najlepiej, ale miał też nadzieję. Odwiedziła go schorowana także mama, siostra i brat, a cały nasz dom i parafianie polecali go w swym modlitwach – mówi przełożony Domus Mater, ks. Grzegorz Piątek, który razem z innymi czuwał przy Marku, zapewniając mu również opiekę hospicyjną.

27 kwietnia 2017 r. na swoim profilu na Facebooku, odpowiadając na liczne wpisy znajomych z okazji obchodzonych imienin napisał: Dziękuję wszystkim za życzenia imieninowe i duchowe wsparcie w mojej chorobie. A gdy skończył 50 lat ktoś złożył mu takie życzenia: Szczęścia, by każdy dzień przynosił radość. Radości, by uśmiech nie zniknął z księdza twarzy. Uśmiechu. by przeganiał zmartwienia.

Nie każdy dzień w ostaniem okresie przynosił Markowi radość. Cierpienie nie sprzyjało uśmiechowi, którym często obdarzał innych i „przeganiał” zmartwienia. Sympatyczny filmik z okazji 50. urodzin skomentował w ten sposób: Podobno życie zaczyna się po czterdziestce, A ja mówię, że dopiero po pięćdziesiątce, bo wtedy człowiek uświadamia sobie, że historia jego życia jest opowieścią, która powinna skończyć się happy endem. W myśl tej zasady pragnę dożyć 100 lat, aby uczynić tyle dobrego dla moich przyjaciół i innych ludzi, by na koniec życia mieć pewność, że Ci których kochałem będą nasyceni, a ci których skrzywdziłem będą usprawiedliwieni. Gdy wiem po co żyje, to chce mi się jeszcze więcej żyć, co najmniej do setki.

Na filmiku zrobionym z różnych zdjęć, m.in. z wypraw w góry, które były mu bliskie, jest jedna fotografia, na której Marek pokazuje znak zwycięstwa „V”. Pomyślałem, że jest ono symbolem jego drogi życia i powołania. Od młodych lat musiał niemal codziennie o coś walczyć, a zwłaszcza z dolegliwościami swego organizmu. I musiał znacznie więcej niż zdrowy człowiek, starać się przezwyciężać złe samopoczucie, a potem dotkliwy ból. Choć tę walkę o zdrowie przegrał, to wydaje się, że jest to pozorna przegrana. Dobiegł do mety swego życia nie jak tego sobie życzył, by jeszcze przez kolejne 50 lat coś dobrego uczynić dla swych znajomych, współbraci, prowincji i Kościoła. Ale dobiegł jako zwycięzca.... ducha nad ciałem. Zahartowany w walce z przeciwnościami losu i swego ciała, w najtrudniejszym momencie przejścia na drugą stronę, oddał ducha Sercu Jezusa.

Ks. Andrzej Sawulski